Dzisiaj 4 strony

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 278

Poznań, wtorek dnia 20 czerwca 1933

Rok XXVIII

Delegacja niemiecka opuściła międzynarodową konferencję pracy

Genewa, 19. 6. (PAT). Wielką sensację wywołała dziś popołudniu wiadomość o wycofaniu się delegacji niemieckiej z międzynarodowej konferencji pracy.

Jak wiadomo, od początku konferencji miały miejsce liczne incydenty między delegatem robotników niemieckich, Leyem a grupą robotniczą konferencji. Gdy następnie ogłoszona została przez socjalistycznego dziennikarza niemieckiego, Danga, znana deklaracja Leya, złożona wobec przedstawicieli prasy niemieckiej, zapanowało bardzo silne wzburzenie. Delegaci robotników odmówili wszelkiego kontaktu z dr. Leyem i postanowili organizować odtąd posiedzenia nieoficjalne, tak, aby można z nich było wykluczyć niemieckiego delegata robotniczego. Delegaci płd. Ameryki postanowili głosować za unieważnieniem mandatu dr. Leya.

Sytuację, wytworzoną na konferencji, śledził z zaniepokojeniem rząd niemiecki, który w końcu ubiegłego tygodnia wezwał swą delegację na konferencję do przybycia do Berlina dla zbadania sprawy. Dziś popołudniu delegat rządu oraz delegat pracodawców i delegat robotników niemieckich wystosowali do przewodniczącego konferencji list, zawiadamiając go o swej decyzji wycofania się z konferencji. W liście tym delegaci niemieccy oświadczają, że na początku konferencji, na posiedzeniach grupy robotniczej zostały wypowiedziane słowa w najwyższym stopniu obraźliwe dla Niemiec i ich delegatów. Słowa te nie zostały odwołane. Dalej delegaci niemieccy skarżą się, że deklaracja dr. Leya na zebraniu prasowem, pomimo jego zdementowania, była przedmiotem dyskusji na nieoficjalnych posiedzeniach grup robotniczych, na które delegaci robotniczy Niemiec nie zostali wpuszczeni. Obrady tych posiedzeń nieoficjalnych były, pomimo protestu Niemców, ogłoszone w publikacjach oficjalnych konferencji. W incydentach tych widzimy, kończą w liście delegaci niemieccy, ciężką obrazę całej delegacji niemieckiej. W tych warunkach delegacja niemiecka widzi się zmuszoną opuścić konferencję.

Prezydjum konferencji zebrało się natychmiast i postanowiło stwierdzić w ogłoszonym komunikacie, że:

1. żadna skarga nie była nigdy przedstawiona w związku ze słowami „w najwyższym stopniu obraźliwemi", wypowiedzianemi jakoby na posiedzeniu grupy robotniczej.

2. Co się tyczy skargi delegacji niemieckiej z dnia 15 czerwca o ogłoszeniu nieoficjalnych posiedzeń grupy, to prezydjum postanowiło, że ogłoszenia te mają być zredagowane tak, aby uwypuklały charakter tych posiedzeń.

3. Żaden incydent i żadna obraza delegacji niemieckiej nie miały miejsca na posiedzeniach konferencji i jej komisyj. Incydenty, do których czynią aluzję delegaci niemieccy, jeśli wogóle miały miejsce, wydarzyły się poza pracami konferencji i nie zostały zakomunikowane prezydjum.

W konkluzji, prezydjum postanowiło zakomunikować deklarację niemiecką komisji wniosków, która ma się zebrać w dniu jutrzejszym.

Część delegacji niemieckiej opuszcza Genewę dziś wieczorem, reszta zaś jutro.

Pod Giewontem

— Mówię panu, panie Żółtko, co my nareszcie musimy zacząć Polskę kochać!

— Z powodu?

— Z powodu, że ona sze staje coraz więcej nasza!

Hitler o przymusowem wychowaniu młodzieży niemieckiej

Starsza generacja chce mieć ludzi a Hitler — narodowych socjalistów

Berlin, 19. 6. (PAT). Na manifestacyjnym zlocie oddziałów szturmowych środkowych Niemiec w Erfurcie Hitler wygłosił przemówienie, w którem, jako jeden z głównych celów wskazał zdobycie całej młodzieży dla ruchu nar.-socjalistycznego.

Młodzież, jako przyszły naród, musi być wychowana w duchu nar.-socjalistycznym. O ile starsza generacja nie będzie mogła całkowicie oswoić się z odrodzeniem naszem, wówczas dzieci zostaną jej odebrane i wychowywane będą tak, jak tego wymaga dobro narodu niemieckiego. Koła rydwanu dziejowego złamią wszelki opór, napotkany po drodze.

Szturm bojówki „sanacyjnej" na wiec narodowy

Młodzież odparła ataki i nabiła bojówkarzy

Warszawa, 19. 6. (Tel. wł.). W sprawie zajść w Częstochowie donoszą:

Wiec Stronnictwa Narodowego zgromadził ogromną ilość publiczności. Na wiecu przemawiał prezes prof. Rybarski. Po kilkakrotnym szturmie bojówki wiec doprowadzono do końca. Gdy prof. Rybarski oraz publiczność wyszli z sali, ze strony bojówki „sanacyjnej" posypały się kamienie. Grupa młodzieży odparła te ataki i nabiła bojówkę. — Mocno poturbowany został niejaki Gładysz, który w swoim czasie za zdemolowanie lokalu P. P. S. został skazany na dwa lata więzienia.

Po odparciu bojówki młodzież odśpiewała hymn młodych. (w)

Obrady Ch. Dem.

Warszawa, 19. 6. (Tel. wł.). W przyszłą niedzielę odbędzie się zjazd rady naczelnej Ch. D., na którym sen. Korfanty przedstawi sytuację polityczną.

Osobny punkt obrad stanowić będzie kwestja żydowska. (w)

Rewizyta w Jugosławji

Warszawa, 19. 6. (Tel. wł.). — Rewizyta posłów i senatorów polskich w Jugosławji nastąpi we wrześniu. (w)

Teroryści ukraińscy przed sądem

Lwów, 19. 6. (PAT). W dalszym ciągu rozprawy przeciwko terorystom ukraińskim zeznawał dziś szereg świadków.

Świadek Weselyj oświadczył, że Kossak dał mu list do pewnej pani z poleceniem, aby powiedział, że list ten jest od Baranowskiego. Okoliczność ta uważana jest za ważną, ponieważ według aktu oskarżenia Kossak używał pseudonimu Baranowski. Pseudonim ten znany był władzom śledczym od dłuższego czasu z wielu ukraińskich procesów politycznych.

Następnie przesłuchano niejaką Kobryńską, która również zeznawała w sprawie tego listu.

Zamordowanie b. ks. Olszewskiego

Ryga, 19. 6. (PAT). Z Kowna donoszą, że w dniu dzisiejszym zamordowany został b. prałat ks. Olszewski.

Przebieg zbrodni był następujący:

Gdy ks. Olszewski wracał do swej posiadłości i przejeżdżał przez las, padł strzał. Kula ugodziła ks. Olszewskiego śmiertelnie. Dotychczas sprawca napadu nie został ujęty. Ogólnie panuje przekonanie, że zbrodnia została dokonana na tle porachunków osobistych.

B. prałat Olszewski został pozbawiony święceń kapłańskich po wyroku sądowym, skazującym go na 10 lat więzienia za zabójstwo nauczycielki Uścinowiczowej.

O zabójstwo inżyniera

Warszawa, 19. 6. (Tel. wł.). W Krakowie rozpoczął się proces przeciwko 27-letniemu por. Bendkowskiemu z 11 pułku piechoty w Tarnowskich Górach o to, że na dworcu krakowskim zastrzelił w dniu 5 lutego inż. Kazimierza Moltera.

Bendkowski tłumaczy się, że Molter podszedł nieproszony do jego stołu, poczem w trakcie sprzeczki nazwał go smarkaczem a wreszcie czynnie go znieważył. Wobec czego Bendkowski w ten sposób szukał dla siebie satysfakcji.

W kraju i w świecie

— **Z Rio de Janeiro** donoszą, że państwowe plantacje kawy w Sao Paolo zwróciły się do rządu brazylijskiego z prośbą o zezwolenie na zniszczenie 6 miljonów worków kawy, aby uzyskać w ten sposób miejsce na nowe zbiory, które obliczają na 20 miljonów worków.

— **Według doniesień z Szanghaju** w prowincji Hu-Per wezbrały wody Żółtej Rzeki i w kilku miejscach wystąpiły z brzegów. Miasto Tai-Juan ma być całkowicie zniszczone. Szkody są olbrzymie.

— **Z Waszyngtonu** donoszą, że dwu profesorom amerykańskim rzekomo udało się wykryć zarazek trądu.

— **Prof. Piccard** wyjechał z Brukseli do Stanów Zjednoczonych, aby w Ameryce przedsięwziąć nowy lot do stratosfery. Prof. Piccard oświadczył przedstawicielom prasy, że tym razem zamierza osiągnąć wysokość 18 000 m.

— **Czeski „Sokół" na Wołyniu** urządza 8 i 9 lipca zlot sokoli w Mirogoszczy, na który przyjadą również przedstawiciele Sokolstwa z Pragi. (w.)

Parlamentarzyści jugosłowiańscy w Poznaniu

Zwiedzanie miasta — Popisy lotnicze w Ławicy — Śniadanie na ratuszu — Przyjęcie w Stow. Polsko - Jugosłowiańskiem

W ciągu dnia wczorajszego goście jugosłowiańscy zwiedzali miasto. Byli w katedrze, zwiedzili Muzeum Wielkopolskie a następnie udali się na Ławicę, gdzie major Pawlikowski zaprodukował szereg ewolucyj powietrznych, wzbudzając powszechny podziw i entuzjazm.

O godz. 14 uczestnicy wycieczki zebrali się w ratuszu, gdzie miasto wydało na ich cześć śniadanie. Przy deserze przemówił prezydent Ratajski:

Gród poznański ma zaszczyt gościć w prastarym ratuszu miłych pobratymców jugosłowiańskich z nad Dunaju, z nad Sawy, z nad lazurowego Jadranu. Skądkolwiek jest wasz ród, z Białogrodu, z Zagrzebia, z Ljublany, z Serajewa czy z Dubrownika, jakikolwiek jest wasz pogląd polityczny, czy wyznaniowy, bądźcie nam błogosławieni jako wybrańcy narodu bliskiego krwią i duchem, jako zwiastuni serdecznej miłości i wiernej przyjaźni, jako wysłańcy narodu, chlubnie zapisanego w historji, otoczonego aureolą bohaterstwa.

Witamy was sercem otwartem w mieście o tysiącletniej tradycji dziejowej, w mieście pełniącem od wieków straż nad granicą zachodniej słowiańszczyzny, pełniącem ją zwycięsko, skoro jest dzisiaj miastem w całej Słowiańszczyźnie najbardziej słowiańskiem. A to nietylko z rasy i języka ale i z umysłowości. Czujemy się komórką słowiańską, duchowo złączoną ze wszystkiemi sadybami słowiańszczyzny, węzłami uczuć najbardziej tkliwych, najbardziej szczerych, podświadomie w nas drzemiących od zarania dziejów.

Następnie mówca stwierdził, że oba narody łączy konieczność obrony bytu narodowego przed zachłannymi sąsiadami, łączy konieczność obrony własności ziemi, tej podstawy bytu narodowego, łączy ochrona odrębności kulturalnej, uświęconej wiekowym rozwojem kilkudziesięciu pokoleń, łączy postulat morza. Oba narody chcą się oddawać wyłącznie pokojowej twórczej pracy, ale każdy z nich gotów jest siłą bronić swych granic.

Na zakończenie mówca wzniósł toast na pomyślność, na szczęście i na rozkwit braterskiego narodu jugosłowiańskiego, na cześć króla Aleksandra, rządu Skupsztyny i senatu Jugosławji.

W odpowiedzi na toast prezydenta Ratajskiego imieniem gości przemówił b. min. Belizar Jankovic, który podkreślił, że historja obu narodów jest bardzo bliska, mimo, że Polacy mieszkają nad północnym Bałtykiem, a Jugosłowianie nad Jadranem. Mówca przypomniał następnie wspólne losy obu narodów, kiedy były one przedmurzem przed najściem Turków na zachód. Pierwszą barjerą była wówczas Jugosławja a drugą Polska, kiedy to król Sobieski wywalczył wielkie zwycięstwo pod Wiedniem i obronił zachód Europy przed nawałą wschodnią.

Mówca przypomniał dalej wspólne losy obu narodów, kiedy Jugosławja była podzielona między Węgry, Austrję i Turcję, a Polska między Niemcy, Rosję i Austrję. Rosja jest dziś martwa, Jugosławja ma więc oczy zwrócone ku Polsce, jako najsilniejszemu państwu słowiańskiemu i jako państwu o najstarszej kulturze. Rok 1918 przywrócił niezależność całej Jugosławji na południu a Polsce na północy. Ofiary, które wówczas oba narody poniosły, nie powinny być daremne. Dzisiaj oba państwa muszą się bronić wspólnie i utrzymać to, co w wojnie wywalczyły.

W dalszym ciągu swego przemówienia min. Jankovic poruszył sprawy ekonomiczne, łączące oba państwa, sprawę długów wojennych, rozbrojenia oraz problem rewizji granic, podkreślając, że opozycja Polski wobec „paktu czterech" znalazła szczery oddźwięk w Jugosławji. Z naciskiem i wśród oklasków mówca podkreślił, że Jugosławja, tak jak Polska, obcego nie chce, ale swojego nie da. Wziąć t. zw. korytarz i Dalmację można tylko siłą i bronią. Oba nasze narody — mówił min. Jankovic — patrzą na wielką przyszłość, która jest przed nami. Kończąc, wzniósł toast na pomyślność i rozwój węzłów przyjaźni jugosłowiańsko-polskiej, na cześć Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta.

Po przemówieniu prez. Ratajskiego orkiestra odegrała hymn jugosłowiański a po przemówieniu min. Jankovica hymn polski.

Bankiet przeciągnął się w miłym nastroju do godz. 16.

Wieczorem gości jugosłowiańskich podejmowało Stowarzyszenie Polsko-Jugosłowiańskie. Przemawiali pp.: prezes Stow., gen. Serda - Teodorski, dr. Surzyński, wojewoda Raczyński, sędzia dr. Woźniak, a ze strony gości b. minister Andjelovicz i inni.

Następnie po krótkiem przemówieniu min. Andjelovica przez radjo, goście zwiedzili palmiarnię i park Wilsona, gdzie byli podejmowani przez p. konsula Scheffsa czarną kawą, poczem po północy odjechali do Katowic.

(kl.)

Aresztowanie zamachowców wiedeńskich

Nowy zamach w Salzburgu

Wiedeń, 19. 6. (PAT). Urzędowy komunikat donosi, że policji wiedeńskiej udało się wyśledzić wszystkich wykonawców i inspiratorów zamachów dynamitowych. Należą oni do organizacji nar.-soc. pod nazwą S. A. i S. S. W ubiegłą sobotę dwaj aresztowani złożyli zeznania, w których przyznali się do udziału w zamachach i podali szczegóły organizacyj terorystycznych, a ponadto pochodzenie i sposób fabrykacji bomb. Wymienili też jako inspiratorów 5 kierujących członków organizacji nar.-soc. Dwóch z nich udało się aresztować jeszcze w sobotę. Po początkowem wypieraniu się, wkońcu przyznali się do zbrodni. Za trzema pozostałymi policja czyni poszukiwania. — Możliwe jest, że udało się im uciec do Niemiec.

Z zeznań aresztowanych wynika, że zamachy były ogniwem jednolitej akcji terorystycznej.

Wiedeń, 19. 6. (PAT.) Z Salzburga donoszą, że nieznani sprawcy usiłowali wczoraj podważyć ślużę wielkiego zbiornika wody, należącego do elektrowni miejskiej. Zamach nie udał się, ponieważ sprawcy nie byli dostatecznie obznajmieni z mechanizmem.

Panuje przekonanie, że zamach miał tło polityczne i dokonany był przez nar.-socjalistów.

Banany, chleb codzienny

Niewiele trzeba do życia mieszkańcom we wschodniej prowincji Konga belgijskiego. Podstawą ich bytu są banany przyrządzone i jedzone w przeróżny sposób. Owoce te zastępują im chleb, z liści robią kolebki dla dzieci, liśćmi wyścielają sobie łóżka, z liści budują szałasy i liśćmi je nakrywają, z liści wyrabiają worki, z twardych części liści robią cybuchy do fajek. Zajmująco opowiada o życiu murzynów Konga belgijskiego Kazimierz Nowak, Wielkopolanin, który na rowerze przebył olbrzymie przestrzenie Czarnego Lądu i dotarł do Konga. Barwne jego opowiadanie w ostatnim numerze (26) „Ilustracji Polskiej" wychodzącej w Poznaniu, św. Marcin 70, ilustrują jego własne zdjęcia. W tym samym numerze warto przeczytać interesujący feljeton o twórcy pierwszego polskiego przekładu Pisma Świętego, ks. Jakóbie Wujku, którego pomnik stanął obecnie w jego mieście rodzinnem w Wągrówcu. Uzupełnieniem obfitego w treść numeru jest mnóstwo zdjęć aktualnych z kraju i zagranicy, artykuły pomniejsze oraz zwykłe działy stałe, jak odcinek ciekawej powieści Kawczyńskiego, nowele, mody, humor, dział młodzieży i t. d.

Rozwodnikom wstęp wzbroniony

Londyn, 19. 6. (Tel. wł.). „Sunday Express" donosi, że jeneralny sekretarz konferencji gospodarczej, Avenol, w ubiegłą sobotę dał do zrozumienia szefom poszczególnych delegacyj na konferencję gospodarczą, że wszyscy rozwiedzeni i żyjący w separacji członkowie delegacji proszeni są o nie korzystanie z zaproszenia pary królewskiej na garden party w zamku Windsor.

Powyższy krok Avenola pozostaje w związku ze znaną ogólnie niechęcią królowej angielskiej do rozwodów.

Omal nie żywa pochodnia

Warszawa, 19. 6. (Tel. wł.) — W kościele parafjalnym Matki Boskiej Różańcowej podczas mszy św. na jednej z 8-letnich dziewczynek zapalił się od świecy róg welonu. Wierni, usłyszawszy krzyki: „Pali się", rzucili się na ratunek. Wynikł chwilowy popłoch, podczas którego dziewczynkę przewrócono, ponieważ każdy spieszył ją ratować.

Po chwili panikę zażegnano, palący się welon zerwano i ogień stłumiono, tak, iż dziewczynka doznała jedynie lekkiego poparzenia.

Wyniki konkursu tańca

Warszawa, 19. 6. (PAT.) Pierwszą nagrodę Pana Prezydenta R. P. w wysokości 3000 zł otrzymała Ruth Sorel z opery berlińskiej; drugą w wysokości 2 000 zł — Rozalja Chadek z Pragi; trzecią — 1 500 zł — Rolf Arco z Berlina; czwartą — w wysokości 500 zł — Aleksander von Swaine z Berlina; piątą i pierwszy złoty medal — Georg Groke z Berlina; szóstą i złoty medal — Olga Sławska z Warszawy. Dalej dostała Marja Fedro z Warszawy — medal srebrny, Paula Nireńska z Warszawy — medal srebrny, Binois Simone z Paryża — medal srebrny, Lili Sandberg — medal bronzowy, Gerda Kretzschmar — medal bronzowy.

Poza tem pp. Roehmalaiselan i Raden Mas Jodjana z Jawy zdobyli nagrodę „Orbisu" za najlepszy taniec ludowy w formie 2-tygodniowej podróży po Polsce; p. Z. Buczyńska — nagrodę Tow. Zachęty Sztuk Pięknych (obraz) za najlepszy taniec narodowy; Plycette Darsonval — nagrodę firmy Fraget — puhar srebrny za najlepszy taniec klasyczny i p. Julja Marcus za taniec groteskowy.

Żmije i węże zajęły całą wieś

Angora, 19. 6. (Tel. wł.) Wieś turecką Kuzudjuwel pod Merzyną, opanowały węże i żmije.

W okolicach tych żmije rozmnożyły się w tym roku wskutek niezwykle upalnego lata w zastraszający sposób i w liczbie kilkutysięcy poczęły się gnieździć w domach i osadach wymienionej wsi. Przerażona ludność podjęła rozpaczliwą walkę z niesamowitemi intruzami, która jednak nie dała żadnego wyniku, a raczej pociągnęła za sobą kilkanaście ofiar śmiertelnych. Również drużyny policyjne, wydelegowane ze Smyrny i okolicznych miast dla zwalczenia strasznej plagi, okazały się bezradne, wobec czego nie było innego wyjścia, jak przesiedlenie mieszkańców wsi, którzy koczują pod gołem niebem.

Stronnictwo Narodowe

KOŁO ŁAZARZ

Zebranie plenarne z referatem posła Józefa Kaweckiego, odbędzie się w środę, 21 b. m. o godz. 20, w salce Kasyna Obywatelskiego, ul. M. Focha nr. 80.

Wszystkich członków o punktualne przybycie prosi Zarząd.

Przepowiednia pogody na wtorek: Pomorze i Wielkopolska: Pogoda zmienna z przelotnemi deszczami. Nieco cieplej, umiarkowane wiatry zachodnie.

E. STANISŁAW STEC

OSTATNIA FAJKA ANDRZEJA CLAIR

POWIEŚĆ SENSACYJNA

(Ciąg dalszy)

57)

Tymczasem wszystko miało się rozstrzygnąć jeszcze w ciągu tego samego dnia.

Koło godziny jedenastej wieczór szedł brzegiem Sekwany, aby spotkać się z Franksteinem w umówionem miejscu. Miał jeszcze chwilę czasu. Wyszedł cokolwiek wcześniej, gdyż nie chciał się spóźnić, idąc pieszo. — Zwolnił kroku, patrząc wyczekująco przed siebie. Ktoś szedł naprzeciw. Jeszcze dosyć daleko, gdyż widać było zaledwie niewyraźną sylwetkę.

Przypuszczając, że jest to Arthur Frankstein, ruszył prędzej. Lecz nagle stała się rzecz niespodziewana. Wokół zbliżającego się z drugiej strony, wyrosło jak z pod ziemi kilka ciemnych postaci, przypierając go do betonowego nadbrzeża. Dr. Moris wyciągnął browning. Biegnąc, odsunął bezpiecznik. Jeszcze tylko parę kroków dzieliło go od miejsca walki, gdy napadnięty runął twarzą na ziemię. Nie namyślając się wiele, dr. Moris strzelił raz i drugi w kłębiącą się masę. Z drugiej strony biegł już ktoś szybko, przytrzymując kapelusz ręką. Napastnicy rozsypali się szybko we wszystkich kierunkach. Dr. Harley Moris pochylił się nad leżącym. Podniósł na dłoni jego twarz.

Przed nim leżał na bruku, prawdopodobnie ze śmiertelną raną w plecach dr. Edgar Waltham. Ktoś stanął przy nich. Dr. Moris spojrzał w górę. Tuż obok niego stał Arthur Frankstein poprawiając nerwowo rękawiczkę na lewej ręce.

W tej samej chwili zadudnił na moście motocykl. Równocześnie jaskrawe światło reflektoru trzasnęło ich jasną strugą po oczach.

— Ręce do góry!

Dr. Harley Moris otwiera powoli oczy. Widzi kilka rewolwerów, wymierzonych prosto w swoją pierś. Arthur Frankstein stoi jeszcze obok niego, tłumiąc uśmiech.

— Nie rób głupstw Arthur — szepce cicho Harley Moris, nie rozchylając warg. Tak lepiej, chociaż to wszystko nie było w programie — kończy, wskazując wzrokiem leżącego na bruku dr. Waltham. — Proszę inspektorze — odzywa się głośno — w prawej kieszeni mam browning, lecz sądzę, że byłoby lepiej, gdyby zajął się pan tym pacjentem, zanim tu skończy.

Inspektor i dwóch ludzi z obsługi podnoszą leżącego.

— Dr. Waltham — krzyczy zdziwiony, spozierając na twarz nieprzytomnego. — Proszę aresztować tych panów. Bardzo mi przyjemnie panie Moris i panie Frankstein.

— Nareszcie się pan domyślił. Naprawdę podziwiam szerlokowską lotność pańskiego umysłu — mówi do niego, śmiejąc się szyderczo dr. Harley Moris, lecz w takim razie jestem bardzo ciekawy, po co tu pan właściwie przyjechał.

— Jak to? Nie rozumiem? Skąd pan wie?

— Mniejsza z tem. Lecz na przyszłość nie zaszkodziłoby, gdyby pan był cokolwiek punktualniejszy. Spóźnił się pan, panie inspektorze dokładnie o trzydzieści pięć sekund. Z drugiej strony sądzę, że od godziny piątej miał pan dosyć czasu.

— Co? Niepunkualność? Jak pan śmie!

— Więc, jeżeli pan nie wierzy, proszę, oto dowód dostatecznie przekonywujący.

Dwóch ludzi unosi na noszach nieprzytomnego dr. Walthama, do przybyłej karetki pogotowia. Policyjne motocykle z przyczepkami odjeżdżają w błyskawicznem tempie w stronę miasta.

W tym samym czasie w Londynie James Strong przegląda po raz ostatni przed położeniem swego podpisu, obszerny maszynopis kontraktu z firmą British Soda and Anilin Company.

Obserwuje go uważnie, jednak z doskonale udałą obojętnością, siedzący naprzeciw Tudor Johson. Po krótkiej chwili podaje mu pióro. James Strong kładzie swój podpis, odbijający się czernią atramentu od białego, płóciennego papieru. Wszystko skończone.

— Zatem po dziesięciu dniach? — odzywa się, składając starannie umowę.

— Tak jest. W tym terminie wręczę panu pierwszą część techniczną.

— No dobrze. Lecz co z drugą?

— Drugą, która w tym wypadku jest istotną, otrzyma pan w chwili płatności drugiej raty, uwarunkowanej zresztą umową.

— Zatem po upływie miesiąca, licząc od dnia dzisiejszego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Proces o rzekomą obrazę sądu

Przed sądem grodzkim w Poznaniu odbył się w sobotę ubiegłą proces z oskarżenia publicznego przeciwko dyrektorowi Poznańskiej Kolei Elektrycznej, p. inż Maćkowiakowi. Akt oskarżenia, popierany przez pprok. Misiurewicza, a sporządzony na podstawie donosu niejakiego p. Macioszczyka, b. pracownika P. K. E., zarzucał p. inż. Maćkowiakowi obrazę sądu okręgowego w Poznaniu przez pomawianie go o stronniczość w wyrokowaniu, oraz obrazę urzędu wojewódzkiego, który jakoby wpływał na sąd w kierunku wydawania stronniczych wyroków.

Sądowi przewodniczył sędzia Małachowski. P. inż. Maćkowiaka bronili adw. dr. Iżycki oraz adw. Paszkiewicz.

Sędzia zwołuje świadków, czyta akt oskarżenia i zapytuje p. inż. Maćkowiaka:

— Czy przyznaje się do winy?

Osk.: Nie. Wszystko uważam za wyssane z palca.

Główny świadek oskarżenia, Bolesław Macioszczyk, składa przysięgę i zeznaje, że w rozmowie z nim w cztery oczy w dniu 8 lutego br. osk. inż. Maćkowiak słownie znieważył sąd. Treść tej rozmowy świadek po powrocie do domu powtórzył wobec żony i jej przyjaciółki, które za chwilę będą również zeznawały. Rozmowa ta miała — twierdzi świadek — mieć miejsce w dniu pewnego procesu inż. Massalskiego przeciw inż. Maćkowiakowi, który to proces zakończył się w II instancji wyrokiem ujemnym dla p. inż. Maćkowiaka, wyrokiem, opartym głównie właśnie na niekorzystnych w tym procesie zeznaniach św. Macioszczyka.

Świadek twierdzi dalej, że zdawał sobie sprawę z tego, iż „wyleci" niebawem z P. K. E., tylko, jak mówi, niewiadomo, czy „z triumfu, czy ze złości". I wobec niego właśnie w tej sytuacji osk. inż. Maćkowiak miał użyć inkryminowanych mu słów.

Przewodniczący: Czy świadek żył w bliższych z p. inż. Maćkowiakiem stosunkach?

Św.: Nie.

Przew.: A oskarżony zwierzał się kiedy przedtem świadkowi?

Św.: Nie. Nigdy.

Prok.: Kiedy nastąpiło zwolnienie świadka z P. K. E. i na jakiej podstawie?

Św.: 14 lutego br. i to z powołaniem się na art. 32 ustawy o pracy. (Artykuł mówi m. in. o nadużyciach w urzędowaniu. — Red.).

Prok.: Czy zeznając w ówczesnym procesie w sprawie Massalski c/a Maćkowiak, świadek wiedział, że zostanie zwolniony ze stanowiska?

Św.: Tak, prawda, wiedziałem.

Na pytanie adw. Iżyckiego, świadek odpowiada po namyśle, że „nie wie, czy zeznał we wspomnianym procesie na niekorzyść swego przełożonego inż. Maćkowiaka". W I instancji (w której zapadł wyrok uniewinniający inż. Maćkowiaka — Red.) zeznał „mniej", w II instancji „więcej".

Adw. Iżycki: I dlatego zapadł wyrok skazujący? Ciekawe. A gdzie to świadek był przed wysłaniem donosu do prokuratora w sprawie niniejszej?

Św.: Co — gdzie? — Nigdzie.

Obr.: A w województwie donosów świadek nie robił?

Św.: Nie.

Obrońca przypomina podniesionym głosem świadkowi złożoną przysięgę.

Św. (po chwili wahania): Byłem, owszem, ale tylko tak sobie rozmawiałem.

Następuje ostra kontrowersja między obroną a przewodniczącym i prokuratorem co do stawianych świadkowi pytań. Adw. Iżycki oświadcza:

— Wysoki Sądzie! pytania, które stawiam, mają wykazać, że świadek, zeznający tu pod przysięgą, na wiarę nie zasługuje. A to jest najważniejsze w tym procesie. Świadek przeczy początkowo, jakoby robił donosy do województwa, a ja stwierdzam, że robił, donosząc, jakoby Dyrekcja P. K. E. nie przelewała należnych sum do magistratu. W wyniku tego donosu odbyła się w P. K. E. rewizja, która stwierdziła absolutny porządek rzeczy i całkowitą wobec tego bezpodstawność donosu. Co o takim człowieku sądzić? A oto — mówi dalej obrońca — dalszy materjał na wiarogodność tego świadka.

Sędzia odczytuje podaną wizytówkę św. Macioszczyka:

„Bolesław Macioszczyk
„naczelnik P. K. E.
„syndyk prawny"

Św. Macioszczyk — stwierdza obrońca — nie jest i nie był nigdy „naczelnikiem P. K. E.", nie jest i nie był nigdy „syndykiem prawnym". To wyssane z palca. Ale nie dość na tem!

Zkolei obrońca stwierdza, że św. Macioszczyk we wniosku o posadę w P. K. E. napisał, iż posiada absolutorjum wydziału prawno-ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego i że pozatem studjował na kilku uniwersytetach zagranicznych. Tymczasem — mówi obrońca — świadek nigdy żadnego absolutorjum ani w Poznaniu, ani gdziekolwiek indziej nie uzyskał.

Adw. Iżycki: A Przybylaka z „Przeglądu Codziennego" zna świadek?

Świadek milczy.

Obr.: Więc nie informował go pan o sprawach P. K. E.?

Świadek zaprzecza, wobec czego obrońca przypomina, iż w innym procesie świadek „przypomniał" sobie, że „coś mówił" Przybylakowi wzgl. inż. Namysłowi.

Wreszcie na zakończenie długiej serji pytań i odpowiedzi okazuje się, że: 1) św. Macioszczyk miał angażować niejakiego Kuncego na stanowisko detektywa dla P. K. E., a pod przysięgą zeznał, iż tak nie było (obrona przytacza na dowód tego listy Kuncego), 2) że zwolnienie św. Macioszczyka ze stanowiska w P. K. E. nastąpiło na skutek wykrycia nadużyć na sumę około 8 tys. złotych. W tej sprawie są w toku procesy.

Następują zeznania żony świadka, p. Marji Macioszczykowej, oraz jej przyjaciółki Kazimiery Szeszowej. Obie przyjaciółki zeznają, po myśli aktu oskarżenia, niemal dosłownie, co mówił do nich św. Macioszczyk przed i po swej rozmowie z inż. Maćkowiakiem.

Św. Macioszczykowa wnosi pozatem do rozprawy moment polityczny. Wobec twierdzenia jej, że w P. K. E. odnoszono się do Macioszczyka ujemnie z powodu jego przeszłości politycznej, obrońca zapytuje, jaka to była przeszłość.

Św.: Mąż był w r. 1914 w drużynie strzeleckiej; poczem świadek ni stąd ni zowąd dodaje: Potem dawał koncert w Rabce.

Obr.: Więc na front z legjonami nie poszedł?

Świadek milczy.

Św. Macioszczykowa w dalszym ciągu zeznaje, że nie wie o nadużyciach, o które posądzany był jej mąż, wie natomiast o „jakichś niedokładnościach".

Obrońca pod adresem św. Szeszowej: Pani sobie tak dokładnie „z zegarkiem" wszystko przypomina, to może się dowiemy, kiedy Pani mówił św. Macioszczyk o zarzucanych mu nadużyciach czy „niedokładnościach"?

Świadek: Nie pamiętam.

Ostatni z rzędu św. oskarżenia, podobnie jak Macioszczyk, zwolniony swego czasu ze stanowiska w P. K. E., Brunon Pragier, zeznaje, jakoby inż. Maćkowiak przy pewnej okazji mówił doń o sędzim, który załatwiał sprawy gruntowe P. K. E.: „Czy chce łapówę?"

Oskarżony stanowczo zaprzecza temu i wyjaśnia, że mowa była o czemś zupełnie innem.

W toku pytań obrońcy i prokuratora wychodzi na jaw, że świadek nie wie dobrze, jakie to sprawy były, przy okazji których miały paść inkryminowane słowa. Dalej świadek przyznaje, że zwolniony został ze stanowiska 1 października ub. r., ponieważ był optantem niemieckim. O usłyszanych jakoby z ust inż. Maćkowiaka słowach nikomu nic nie mówił. Dopiero teraz zwierzył się z nich Macioszczykowi.

Obrońcy zkolei stawiają cały szereg wniosków dowodowych na wykazanie niewiarogodności zeznań Macioszczyka jako świadka. M. in. wnoszą o przesłuchanie Przybylaka z „Przeglądu Codziennego" na okoliczność, iż Macioszczyk występował na łamach tego pisma anonimowo z kampanją prasową przeciwko P. K. E. oraz o przeprowadzenie dowodu z akt sądowych na okoliczność, że Macioszczyk w procesie cywilnym P. K. E. c/a Lange podał adw. Majewskiemu całkiem zmyślone fakty, wyrażając się o nich, iż w procesach można i trzeba takich sposobów używać. Te wnioski i inne sąd oddalił, dopuszczając jedynie przesłuchanie red. Herniczka oraz adw. Kohna.

Św. red. Herniczek stwierdza, iż w pewnej sprawie honorowej Macioszczyk dostarczał fałszywych informacyj, które wkońcu dopiero odwołał, tak, że między stronami zapadła na tej podstawie ugoda.

Św. adw. Kohn, który prowadził pewną sprawę procesową i ma Macioszczyka zanotowanego w skrypcie adwokackim, nie wnosi do sprawy nic nowego.

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos prokurator, domagając się ukarania oskarżonego po myśli ustawy, poczem godzinne przemówienie wygłosił adw. dr. Iżycki, wykazując, że św. Macioszczyk jest jednym z takich świadków, któremu sąd nie może dać wiary.

Wymierzona przeciwko inż. Maćkowiakowi, człowiekowi, który od 27 lat mieszka w Poznaniiu i cieszy się powszechnym szacunkiem i zaufaniem, akcja musi być uważana za nieuczciwą, jeżeli jednym z jej inicjatorów jest człowiek tego pokroju moralnego, co Macioszczyk. Cytowane z zadziwiającą dokładnością zeznania jego żony i jej przyjaciółki obrońca nazywa „kinematografją" i twierdzi, że są pewne podstawy do przypuszczenia, iż ta zadziwiająca ścisłość i zgodność we wszystkich zeznaniach musiała chyba być poprzedzona odpowiednią nauką czyli „akademją". Stwierdziwszy, że człowiek, który był w drużynie strzeleckiej, prochu nie wąchał, lecz pojechał do Rabki, podczas kiedy legjony wyruszyły na front, obrońca wyraził oburzenie, że taki człowiek ma odwagę powoływać się dla swoich spraw na „przeszłość polityczną". Obrońca kończy wnioskiem o uniewinnienie oskarżonego.

Po krótkiem przemówieniu adw. Paszkiewicza, zakończonem również wnioskiem o uwolnienie, sąd przerwał rozprawę i wyznaczył termin publikacyjny wyroku na wtorek, 20 b. m. o godz. 9 rano.

KTO MA MORZE, TEGO NIKT NIE ZMOŻE

KALENDARZYK

Wtorek, 20 czerwca 1933.

Słońce: wschód 3,29 — zachód 20,18 — długość dnia 16 godzin 49 min.
Księżyc: wschód 1,07 — zachód 18,35 — przed nowiem.
Kal. rzk.: Sylwerjusz P. M., Florentyna — jutro Alojzy Gonzaga.
Kal. słow.: Bogna Św. — jutro Domysław.

Zebrania

Dziś o 20 Tow. Młodych Przemysłowców (krawcy), w ognisku al. Marcinkowskiego 26;

Jutro o 19 Tow. Kobiet „Wzajemna Pomoc", w Domu Król. Jadwigi;
o 20 Koło Senjorów (Jeżyce), u p. Tomikowskiego, ul. Szamarzewskiego;
o 20 Chór im. Chopina (Wilda), u p. Fiedlerowej, Górna Wilda;
o 20 Zw. Zawodowych Pracowników Kupieckich, Przemysłowych, Bankowych i Biurowych, w Domu Królowej Jadwigi.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Wiktorji z Pawlickich Krzekotowskiej o godz. 15,30 z kapl. cment. na Górczynie. — Śp. M. Kunzendorfowej o godz. 15,45 z kapl. cment. na Górczynie. — Śp. Antoniny z Dykiertów Borowiczowej o godz. 16 ul. Małeckiego 25. — Śp. Marji z Pilarsów Rawicz-Olędzkiej o godz. 16,15 z kapl. cment. na Górczynie. — Śp. Heleny z Leporowskich Raczkowskiej o godz. 17,30 z kapl. szpit. SS. Szarytek, pl. Bernardyński. — Śp. Ignacego Szymaniaka o godz. 18 z kapl. cment. na Dębcu.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „Moja siostra i ja". Gościnny występ p. Marji Modzelewskiej.
Teatr Nowy: Dziś — „Cyd".

W pracowni wielkiego artysty

Gdy sławny artysta - malarz Józef Męcina-Krzesz przed dwunastu przeszło laty osiadł w Poznaniu, miał już poza sobą 40-lecie pracy artystycznej. Był znany i opromieniony sławą, zdobytą trudem prawie półwiekowej pracy. Wystawiał w kraju i zagranicą, w salonach: Wiednia, Paryża, Hamburga, Londynu, Petersburga i Berlina. Chlubne oceny w pismach fachowych i codziennych podkreślały nietylko jego wspaniałą twórczość, pełną natchnionej wizji, ale i jego rasowy rozmach sarmacki w kompozycji obrazu.

Józef Męcina-Krzesz pożegnał Kraków krótko po uroczystym obchodzie przez brać artystyczną czterdziestolecia jego pracy. Z tej okazji Zw. Artystów Plastyków w Krakowie mianował go członkiem honorowym, prezes Akademji Umiejętności prof. Morawski przysłał mu list pełen uznania a Włodzimierz Tetmajer i artysta malarz lwowski Tadeusz Rybkowski nadesłali mu pełne serdeczności improwizacje rymowane i prozą. Podobnych dowodów uznania mnóstwo zawiera teka mistrza Męciny-Krzesza.

Z Wielkopolską łączyły go bardzo bliskie więzy, gdyż w Poznaniu bywał wielokrotnie już przed wojną i zawsze pozostawiał tu trwałe ślady swej twórczości artystycznej.

W Pawłowicach w galerji Mielżyńskich znajduje się obraz jego pendzla „Chrystus wśród tłumu" a w salonach i galerjach wielkopolskich jest wiele jego obrazów a przedewszystkiem dużo portretów. Jego dziełem są portrety wielu znakomitych osobistości np. metropolity krakowskiego kardynała Dunajewskiego, Potockiej z Rymanowa, zamordowanego przez dzicz ukraińską namiestnika Potockiego. W Wielkopolsce portretował m. in. szambelana Komierowskiego z Nieżychowa, Maksymiljana Mielżyńskiego z Pawłowic, Krystynę Mielżyńską, dr. Tadeusza Jackowskiego z Wronczyna i licznych Mycielskich. W Poznaniu wystawiał kilkakrotnie w salonach na ulicy Kantaka. Krytyka wyrażała się o jego twórczości z uznaniem, graniczącem z szlachetną ekscytacją, pełną zachwytu.

O tych czasach mistrz Męcina-Krzesz mówi z nami z zapałem. Zna dwory wielkopolskie i mimo odległych lat, przypomina sobie wiele szczegółów.

Było to w czasach, gdy nad zacisznym dworkiem wielkopolskim zawisło wywłaszczenie. Wzruszające i niezapomniane były to chwile. Gdy mówiono o wyzuciu przez Prusaków z ziemi ojczystej, u rozmówców błyszczały łzy w oczach, płakał nawet lud, skazywany na tułaczkę wśród obcych. Pocieszałem jak mogłem z wiarą, że Opatrzność pomści te krzywdy.

Na przyjezdnego do Poznania artystę-malarza, który swą twórczością patrjotyczną i religijną wzruszał umysły i serca, zwróciła uwagę policja pruska. Niemcy wydalili go jako niewygodnego obcokrajowca. Pewnego dnia w Bazarze, gdzie mieszkał, zastał po powrocie z miasta kartkę z wezwaniem na prezydjum policji. Poszedł a komisarz oświadczył, że zabroniony został mu pobyt w Poznaniu, że musi wyjechać za granicę.

— Dlaczego? — zapytał p. Męcina-Krzesz.

Niemiec tłumaczył się niejasno i w pewnej wreszcie chwili odpowiada: „A bo pańscy rodacy spalili we Lwowie na rynku portret naszego cesarza".

To był powód, dla którego Męcina-Krzesz musiał opuścić Wielkopolskę.

Pragnął jednak powrócić do Poznania, skąd go wydalono. I wrócił, pozostawiając w Krakowie, w miejscu długoletniej swej działalności, przestronną pracownię. Żona jego, z pochodzenia Francuzka, przyozdobiła pilastry wielkiego atelier plastycznemi orłami polskiemi i herbami Litwy z Pogonią, na które okna 6-metrowej wysokości bogate rzucały światło.

W Poznaniu, przy ulicy, nazwanej imieniem jego ukochanego nauczyciela, Matejki, — Józef Męcina-Krzesz, godny uczeń wielkiego mistrza, nie spoczywa na laurach. Pracownię ma w mieszkaniu ze zwykłem oświetleniem a mimo, że już upłynął złoty jubileusz jego pracy artystycznej, wciąż tworzy i maluje. Przed kilkunastu laty portretował ks. prałata Adamskiego, obecnie biskupa śląskiego; wspaniały portret Kardynała-Prymasa dr. Hlonda jest dziełem jego z ostatnich czasów. Niedawno portretował małżonkę konsula francuskiego, panią Serre a bardzo udałym portretem jest podobizna ks. biskupa Laubitza z Gniezna. Pozatem ma wiele innych, mniejszych prac, dużo kwiatów, a obecnie mistrz pracuje nad dużem płótnem, które zatytułował: „Bezdomni". Doniosły ten problemat społeczny zobrazował artysta w scenie, pełnej natchnienia, przedstawionej w rzadkim a trudnym do opanowania kolorycie. Jest to wyobrażenie Świętej Rodziny na tułaczce podczas ucieczki do Egiptu. Skromny dobytek dźwiga na plecach w niewielkim tłumoczku, Święty Józef, obok niego Matka Najświętsza a za nimi drogą w dal nieznaną idzie na tułaczkę Boża Dziecina. Józef Męcina-Krzesz, znany z głębokiego ujmowania problemów społecznych w sposób oryginalny, ujął wyobrażenie słowa „Bezdomni", które tak często obecnie obija się nam o uszy, w sposób tylko sobie właściwy.

(Dokończenie nastąpi.)

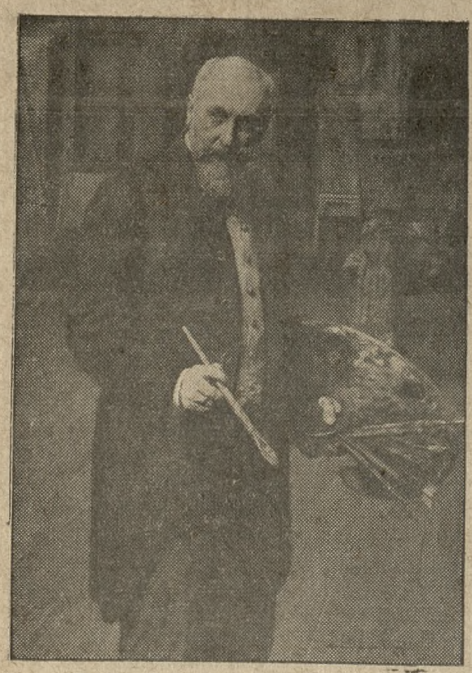

Autoportret wybitnego artysty - malarza Józefa Męciny-Krzesza

Ofiary piorunów

Lwów, 19. 6. (Tel. wł.). W powiecie drohobyckim i stryjskim szalała wielka burza, połączona z gwałtowną ulewą i piorunami.

Od piorunów zginęło 7 osób a kilka osób odniosło ciężkie rany i poparzenia.

SPORT

O puhar Davisa

Australja — Japonja 3:2. W ostatnim dniu meczu półfinałowego Japończycy pokonali swych przeciwników. Nunoi pokonał w czterech setach McGratha a Satoh — Crawforda. Australja spotyka się w finale strefy europejskiej z Anglją, która zdobyła w poniedziałek potrzebny do zwycięstwa trzeci punkt w grze podwójnej z Czechosłowacją.

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Gwiazda scen polskich, Marja Modzelewska wystąpi w Teatrze Polskim jeszcze tylko kilka razy w doskonałej komedji muzycznej „Moja siostra i ja", na której wszystkie dotychczasowe przedstawienia były przepełnione. Publiczność jest oczarowana urokiem fenomenalnej artystki.

Z Teatru Nowego

Dziś po raz ostatni „Cyd". We środę rozpoczyna występy (tylko dwa) p. Janina Romanówna i Aleksander Węgierko w przepięknej, pełnej sentymentu i subtelnego dowcipu komedji „Jan i Krystyna" w otoczeniu własnego zespołu i na tle dekoracji art.-mal. Węgierkowej.

Z Komedji Muzycznej

We czwartek i piątek tylko dwa gościnne występy chóru rosyjskiego „Wołga". Wszechświatowej sławy zespół ten wraz ze szeregiem znakomitych solistów pod wodzą W. Lewickiego zapowiada ucztę artystyczną pierwszorzędnej wartości.

Do najsławniejszych prac mistrza Męciny-Krzesza należy „Ojcze nasz", składające się z 7 obrazów, przedstawiających 7 prośb Modlitwy Pańskiej. Zdjęcie nasze przedstawia prośbę drugą „Przyjdź Królestwo Twoje".

RECENZJE KINOWE

Kino „Odeon" wyświetla film pod tyt. „Biała Odaliska". Treścią filmu jest historja niedobranego małżeństwa arabskiego księcia i młodej ładnej Europejki. Europejka z miłości do księcia godzi się pójść do książęcego haremu. Nie może jednak zasymilować się z egzotycznem środowiskiem, w którem czuje się bardzo nieszczęśliwa. Z namowy wrogów księcia, pragnących odebrać mu władzę, usiłuje uciec. Od kary śmierci za ucieczkę ratuje ją jednak bohaterstwo księcia. Książę z miłości do żony decyduje się opuścić swój kraj i udać się do Europy.

Scenarjusz i reżyserja tego dźwiękowca nie odbiega od przeciętnych, wielokrotnie oglądanych egzotyczności. Najwartościowszym elementem filmu jest gra wykonawców, a zwłaszcza Jose Moica (w roli księcia), obdarzonego miłym głosem. — Role kobiece reprezentują mniej znane nazwiska aktorskie: Carmen Larabetti i Marja Alba. (Sz.)

Kino „Wilsona" wyświetla film p. tyt. „Ta inna", nakręcony według sztuki p. Savoir'a (Poznańskiego), wystawianej również w naszem mieście p. t. „Szwaczka z Luneville". Jest to jedna z najbardziej udatnych komedyj dźwiękowych, jakie mieliśmy sposobność oglądać w ostatnich miesiącach. Ma ona dużo miłego wdzięku i subtelnej wesołości. Centralnemi postaciami filmu są Maddaine Renaud, z finezją kreująca rolę eks-szwaczki, wielkiej gwiazdy ekranu i sympatyczny Pierre Blanchard w roli młodego bankiera. (Sz.)

Kino „Corso" wyświetla film pod tyt. „Wołga.... Wołga". Jest to bardzo znany przed kilku laty przebój, którego treść została zaczerpnięta z popularnej piosenki rosyjskiej o piracie Stience Riazinie. W Poznaniu film ten był wyświetlany już kilkakrotnie. W rolach głównych: Hans Adalbert Schlettow i Lilian Hall Davis. (Sz.)

KRONIKA GOSPODARCZA

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 19. 6. 1933 r.

Dewizy:

	trans.	sprzed.	kup.
Belgja	124,50	124,81	124,19
Holandja	358,35	359,20	357,40
Londyn	30,26	30,42	30,12
N. Jork czek	7,32	7,36	7,38
N. Jork kabel	7,33	7,37	7,29
Paryż	35,09	35,18	35,00
Praga	26,55	26,61	26,49
Szwajcarja	172,15	172,58	171,72
Włochy	46,69	46,92	46,46
Berlin	211,25		

Tendencja niejednolita.

Papiery wartościowe i obligacje:

5% poż. konwers.	43,35	
6% poż. dolarowa	47,00—	46,75
7% poż. stabiliz.	49,00—	49,50
w odcinkach po 100	51,25—	51,50
10% poż. kolejowa	100,50	

Tendencja słabsza.

Akcje w złotych:

Bank Polski	75,00	
Lilpop	9,00—	9,75

Tendencja niejednolita.

PŁODY ROLNICZE

Berlin, 19. 6. 1933 r.

Zboża i nasiona oleiste za 1 000 kg. reszta za 100 kg.

Pszenica marchijska	190,00—192,00
Tendencja spokojna.	
Żyto march.	152,00—154,00
Tendencja spokojna.	
Jęczmień pastewny i przemysłowy	165,00—175,00
Tendencja spokojna.	
Owies march.	136,00—141,00
Tendencja stała.	
Mąka pszenna	22,75— 27,00
Tendencja spokojna.	
Mąka żytnia	20,75— 22,85
Tendencja spokojna.	
Otręby pszenne	9,40— 9,60
Tendencja mocna.	
Otręby żytnie	9,30— 9,50
Tendencja stała.	
Groch Victoria	24,00— 29,50
Groch drobny jadalny	20,00— 21,50
Groch pastewny	13,50— 15,00
Peluszka	12,25— 14,00
Bób	12,00— 14,00
Wyka	12,25— 14,00
Łubin niebieski	9,90— 11,30
Łubin żółty	13,25— 14,25
Kuchy lniane 37%	7,50
(włącznie podatek monopolowy).	
Wytłoki suche	8,60
Śrót Soya ekstrahowany 46% loco Hamburg	13.40
(włącznie podatek monopolowy).	
Śrót Soya ekstrahowany 46% loco Szczecin	13.80
(włącznie podatek monopolowy).	
Ziemniaki jad. białe	1,15— 1,30
Ziemniaki jad. czerwone	1,30— 1,45
Ziemniaki inne żółte	1,55— 1,80
Płatki ziemniaczane	13,30— 13,50

Ogólna tendencja niejednolita.

MORZE I KOLONJE — TO POTĘGA POLSKI
MORZE POLSKĘ POWIĘKSZA

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Majątek ziemski

kupię za gotówkę od 200 do 350 ha dobrej ziemi w okolicy Chodzieży, Wyrzyska, Wągrowca, Żnina lub Mogilna. Pożądane: jezioro, las, ładny park i dom mieszkalny. Wyczerpujące oferty składać do Kurjera Poznańskiego pod **zg 19160**

M. Polytech. Institut, Paris

Stud. inż. „In Absentia" (drogą korespond.), 2 lata (krócej dla kandyd. ze specj. przygotow. (Wydziały: budowa samochodów, samolotów, elektr., żelazo-beton., centralne ogrzew. Regulamin i program: Sekret. (dept. K. P.) I. M. P. 38, Rue Hallé, Paris 14 e. Tg 1328

9 SZUKA MIESZK.

Mieszkanie

2 pokoi, kuchni wzgl. pokoju, kuchni tylko Łazarzu szuka spokojne bezdzietne małżeństwo do 45 zł. rok zgóry wprost od gospodarza. Oferty Kurjer Poznański zdrg 36 141

22 ROZMAITE

Słynna chiromantka

grafolog fizjognomistka z długoletnią doświadczoną praktyka. Przyjmuje od 10—1 i 3—8. Fr. Ratajczaka 15, mieszkanie 10 II I. wejście w Pasażu Apollo' prawo po schodkch. zdg 35 425

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Drogerzysta

dyplomowany, sumienny pierwszorzędną praktyką, doświadczeniem, wymowny, reprezentacyjny szuka posady dysponenta lub zastępstwa. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdr 36 054

Całodziennej

posługi z praniem poszukuje posługaczka. Oferty Kurjer Pozn. zdg 35 918

Poszukuję

posady za szofera, lokaja lub stangreta kawaler lat 29 wysokiego wzrostu, obeznany z dłuższa praktyka w swoim zawodzie, z dobremi świedacewami. Łaskawe zgłoszenia Kochomowice, Górny Śląsk 202. zdg 35 639

Dziewczyna

dobrze polecona szuka posługi. Oferty Kurjer Pozn. zdg 36 031

28 WOLNE MIEJSCA

Starsza dziewczyna

z samodzielnem gotowaniem zaraz potrzebna. Gałecka, restauracja, Grochowe Łąki 7. zdg 36 143

Przedpłata na miesiąc lipiec 1933 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,14, kwartalnie zł 12,40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7,50, w innych krajach zł 9,50. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej 100 gr, na stronie drugiej 120 gr, przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża; do wydania głównego (wieczornego) „drobne" do godz. 11, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych): słowo nagłówkowe (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476, 3524 i 4072, filja Stary Rynek 25-55. — P. K. O. Poznań, nr. 200 149.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe. Tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony, odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. **Zamówienia prosimy uskutecznić przed 25 b. m.,** gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania **„Kurjera Poznańskiego".**

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański Wychodzi dwa razy dziennie co tydzień bezpłatny dodatek powieściowy w formacie książkowym.	Poznań	miesiąc **lipiec** 1933 r.	3,20	0,94	4,14

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

_____ dnia _____

Kwit kwartalny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański Wychodzi dwa razy dziennie co tydzień bezpłatny dodatek powieściowy w formacie książkowym.	Poznań	miesiące: **lipiec, sierpień, wrzesień** 1933 r.	9,60	2,82	12,42

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

_____ dnia _____